



Petra Nevelošová przed drzewem genealogicznym Piastów Cieszyńskich

GENEALOGIA JEST NAJWSPANIALSZĄ PODRÓŻĄ W PRZESZŁOŚĆ

TEKST I ZDJĘCIA: EMILIA ŚWIDER

Poszukiwanie korzeni rodzinnych staje się coraz bardziej powszechne. Rośnie liczba osób, które chcą poznać historię swoich przodków, nie zawsze jednak mają pojęcie, jak zabrać się do odkrywania rodzinnej historii. Od czego zacząć, w jaki sposób i gdzie szukać informacji. Rozmawiamy na ten temat z Petrą Nevelošową, która w Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie prowadzi poradnię genealogiczną.

Jest pani historyczką i genealozką. Wytłumaczmy na początek, co oznacza słowo genealogia.

Nazwa genealogia wywodzi się z języka greckiego i jest połączeniem słów *genos* – ród oraz *logos* – słowo, wiedza. Jest ona jedną z nauk pomocniczych historii i zajmuje się badaniem więzi rodzinnych między ludźmi na bazie zachodzącego między nimi pokrewieństwa i powinowactwa.

Czy genealogia to przygoda z historią, którą pani studiowała?

W pewnym sensie tak. Studiowałam historię i archeologię na Uniwersytecie Śląskim w Opawie i na pierwszym roku w ramach seminarium z nauk pomocniczych otrzymaliśmy za zadanie odczytać tekst pisany w odmianie pisma gotyckiego, dawnej niemieckiej kursywie zwanej *kurrentem*. Było to trudne, wiedziałam, że nie dam

radę i postanowiłam sobie zrobić krótki kurs genealogii w Hawliczkowym Brodnie. Prowadziła go Blanka Lednická, autorka dwóch książek o genealogii, wówczas jedna z najbardziej znanych genealozek. Dzięki czytaniu przez całe dwa dni tekstów w *kurrentie*, pismo to stało się dla mnie bardziej przystępne. Muszę przyznać, że metryki pisane są czasami kaligraficznie, ale nierzadko zdarza się, iż pismo jest, że

tak powiem, nabazgrane i wtedy odczytanie trwa bardzo długo, bo każde słowo trzeba dostownie rozszyfrowywać literkę po literce. Niemniej genealogia zaczęła mnie powoli wciągać i absolwowałam jeszcze trzy kolejne kursy.

Można rzec, że to był ten moment, kiedy zaraziła się pani pasją do genealogii, do szukania śladów po przodkach?

Tak. Na pewno. Tak się zaczęła moja przygoda z genealogią.

Tak się zaczęło, a potem?

Zdobywając już pewne doświadczenia w tym zakresie po roku zaczęłam robić kursy dla bibliotek czy innych instytucji. Zainteresowanie było spore. Wtedy pomyślałam, że fajnie byłoby założyć poradnię genealogiczną wprost w muzeum, bowiem w Cieszynie – ani w najbliższej okolicy, ani nigdzie indziej – nie spotkałam się z taką formą poradnictwa. Kierownictwo zaakceptowało ten pomysł, zatem postanowiliśmy spróbować. Dzisiaj wiem, że na pewno było warto. W czasie pandemii COVID nie przerwaliśmy pracy i z zainteresowanymi tematyką genealogii kontaktowaliśmy się online.

Udziela pani porad. Jeśli ktoś chce rozpocząć poszukiwania przodków

i stworzyć drzewo genealogiczne, czyli graficzne przedstawienie więzi rodzinnych, od czego powinien zacząć?

Zdecydowanie od archiwum rodzinnego, w którym znajdziemy liczne dokumenty związane z wcześniejszymi pokoleniami. To początek poszukiwań genealogicznych. Można też pytać najbliższych krewnych babcie, dziadków, ciotki, kuzynostwo... Podstawowe dane są do dyspozycji w księgach metrykalnych w urzędzie, jednak koniecznie należy znać dokładne imię i nazwisko, miejsce i datę, a przynajmniej rok, urodzenia osoby, której poszukujemy. Bez tego nie ruszymy z miejsca.

SZUKANIE ŚLADÓW PO PRZODKACH

W Czechach metryki dzielimy na żywe i martwe. Pierwsze wymienione to te, od sporządzenia których, a raczej od ostatniego wpisu chrztu, nie upłynęło sto lat (w przypadku Księgi ślubów i Księgi zmarłych 75 lat) i one znajdują się w urzędach gminnych. O ile chcemy dotrzeć do danych młodszych niż sto lat, należy dowieść, iż jesteśmy potomkiem poszukiwanej osoby w linii prostej. Można również szukać przodków niespokrewnionej osoby, wtedy jednak należy posiadać pełnomocnictwo. Może się zdarzyć, że w małej wiosce wpisów jest mniej i na przykład księga metrykalna urodzonych prowadzona od roku 1800 do 1940 dopiero w roku 2040 prze-

jdzie do archiwum. Muszę zaznaczyć, że u nas w urzędach parafialnych nie ma już żadnych metryk, przewieziono je do archiwów. W oddziałach regionalnych Archiwum Państwowego przechowywane są metryki martwe, są one dostępne w postaci cyfrowej i w Internecie może w nich szukać każdy. Celem cyfryzacji była ich ochrona przed zniszczeniem. Dla naszego regionu chodzi o oddział regionalny Archiwum Państwowego w Opawie. Wyjątek stanowią metryki żydowskie, wszystkie z całego kraju włącznie naszego regionu scyfryzowane są w Archiwum Narodowym w Pradze.

Z jakim najstarszym zapisem metrykalnym spotkała się pani?

Pochodził z lat 1650 – 1660 i był jeszcze pisany po łacinie.

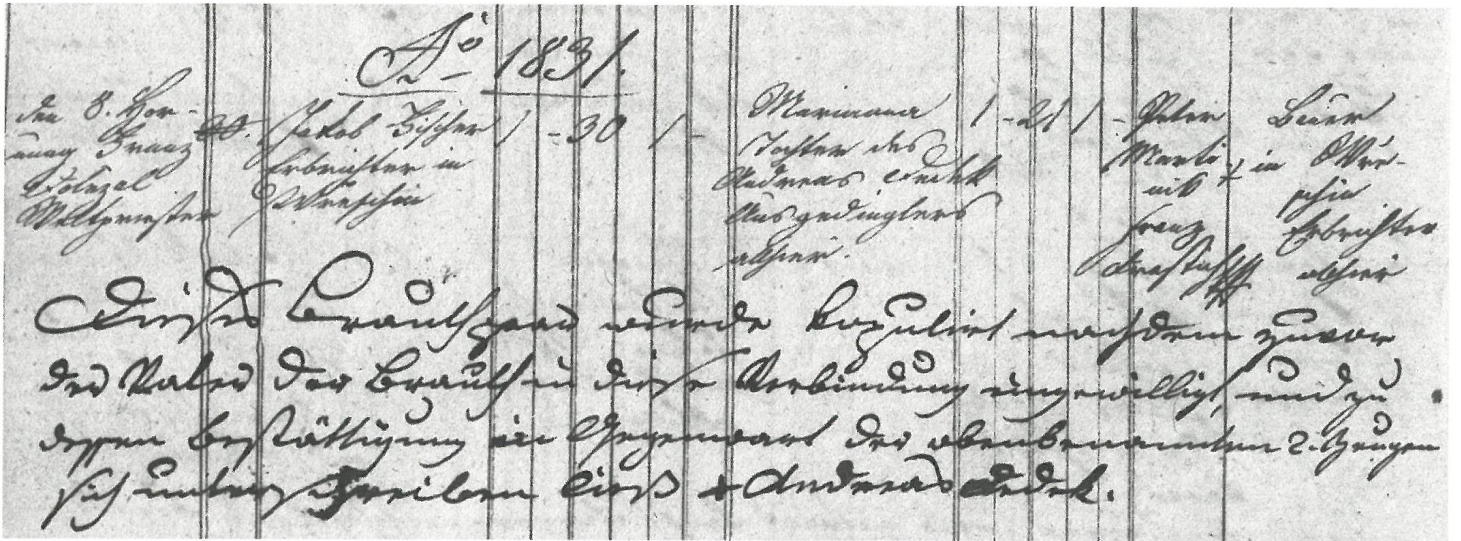
Od razu nasuwa się pytanie, kiedy pojawiły się najstarsze metryki?

Było to w XVI wieku, kiedy po soborze trydenckim prowadzenie ksiąg metrykalnych stało się obowiązkowe, wtedy pojawiają się w parafiach pierwsze metryki. Prowadzone były przez duchowieństwo, które gromadziło daty chrztów wraz z dniem narodzin, daty ślubów, a potem do tego doszły zgony. W większości parafii zachowały się metryki z początku XVIII wieku, z wcześniejszych bardzo niewiele, gdyż bezpowrotnie zaginęły najczęściej z przyczyn pożarów. Od roku 1784 metryki były sporządzane w dwóch egzemplarzach, jeden znajdował się w parafii, drugi poza nią, a w przypadku pożaru i zaginięcia duplikat stawał się oryginałem.

Wróćmy do poradni genealogicznej, którą pani prowadzi od czterech lat w ramach muzeum. Kto z niej korzysta?

Poradnia odbywa się zawsze raz w miesiącu, w ostatnią środę, w godzinach od 12:00 do 16:00. Przychodzą dwie grupy osób. Tym, którzy nie wiedzą, w jaki sposób zabrać się do poszukiwań genealogicznych, udzielam podstawowych rad. Druga grupa to osoby, które wprawdzie już znalazły dokumenty, jednak nie potrafią ich odczytać. To jest często pierwsza bariera, na jaką natyka się genealog amator i ja pomagam mu w odtworzeniu pisma. Zapisy były dawniej sporządzane najpierw po łacinie, później po niemiecku, potem po czesku. Słowa





Zapis z r. 1831

wprawdzie się powtarzają, ale najgorzej, kiedy pismo jest nieczytelne, wtedy jego rozszyfrowanie pochłania najwięcej czasu. Wspólnie uczymy się czytać, by z kolejnymi metrykami każdy mógł już sobie sam poradzić. Jednej osobie mogę poświęcić godzinę czasu. Pewna pani odwiedza poradnię regularnie od półtora roku i wspólnie poszukujemy jej przodków. Już dotarła do celu i w najbliższym czasie sprawi swoim wnukom prezent w postaci drzewa genealogicznego swojej rodziny.

Do ilu pokoleń wstecz można dotrzeć?

Przeważnie do dziewięciu, dziesięciu, jednak sytuacja się różni. Czasami jest to proste, czasami bardzo trudne.

Sporo osób z naszego regionu ma swoich przodków w Polsce czy na Słowacji, ale też w Austrii albo na Węgrzech. Jak wtedy wygląda sytuacja z poszukiwaniami?

O Polsce powiem za chwilę. W Austrii, na Węgrzech i na Słowacji przeprowadzają cyfryzację akt metrykalnych mormoni znani jako członkowie amerykańskiego Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Główną misją ich kościoła jest zbieranie informacji na temat wszystkich osób, które kiedykolwiek żyły na ziemi, gromadzenie materiałów rodzinnych katolików, żydów, niewierzących... Mormoni cyfryzują archiwalia metrykalne w większości państw na całym świecie. Zaczynali również w Czechach, które są pod tym względem wiodącym krajem w Eu-

ropie, teraz Czeši robią to już sami. Mormoni prowadzą znaną na całym świecie popularną stronę internetową FamilySearch.org, która jest największym darmowym ogólnodostępnym zbiorem historii rodziny, a jej celem jest zachowanie ważnych zapisów rodzinnych. Przy korzystaniu z tych stron należy się zarejestrować. Tam możliwe jest odszukanie przodków również z innych krajów, a czasami uda się odnaleźć rzeczywiście bardzo ciekawe sprawy, których normalnie nie znalazłoby się. Dodam jeszcze, że aktualnie trwa projekt przepisywania danych do języka czeskiego, ale też do innych języków.

A jak wgląda sytuacja z polskimi przodkami?

W opawskim archiwum znajduje się tylko część materiałów dotyczących osób, które mieszkały na Śląsku Cieszyńskim. Po jego podziale bowiem metryki przenoszono. Niewiele zostało w instytucji opawskiej, reszta w Polsce. Tam jednakże obowiązują całkowicie odmienne zasady niż w Czechach i prawo archiwalne bardzo różni się od czeskiego. Metryki nadal znajdują się w urzędach parafialnych, żeby móc w nich szukać, należy mieć pozwolenie proboszcza, a z tym różnie bywa. Sprawa jest skomplikowana o tyle, że księża często nie chcą udostępnić dokumentów i większość osób dotrze maksymalnie do prababci, która przeprowadziła się na czeską stronę granicy i na tym koniec. Wyjątek stanowi Kościół Jezusowy na Wyższej Bramie w Cieszynie będący największą świątynią ewangelicką w Polsce, który już posiada metryki w postaci cyfrowej i można z nich korzy-

stać online. To jest na pewno pozytywna wiadomość dla mieszkańców czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, bowiem w metryce tego kościoła zostało zapisanych wielu ich przodków i dokumenty te można tu odnaleźć.

Do tej pory rozmawiamy o cyfryzacji metryk, ale czy proces ten dotyczy również innych materiałów archiwalnych?

Tak. W Opawie, ale też w innych podobnych placówkach znaleźć można w postaci cyfrowej nie tylko metryki, lecz również inne archiwalia, które pomagają w genealogii rodzinnej. Nie chodzi wyłącznie o samo drzewo, lecz także o założenie i prowadzenie kroniki rodzinnej. A więc znaleźć tu można księgi gruntowe, przepisane majątki, świadectwo szkolne babci, prababci, różne mapy, fotografie itp. Wobec tego w czasach dzisiejszych można już w archiwum samemu odszukać potrzebne dokumenty w celu zrobienia własnej kroniki rodzinnej.

W Czechach, ale też w Polsce zainteresowanie historią rodzinną jest duże. Sporo osób uważa, że poznanie własnych korzeni jest bardzo ważne. Czy robi pani też badania genealogiczne na zamówienie?

Nie, to jest bardzo pracochłonne i na to absolutnie nie starcza mi czasu. Zainteresowanej osobie mogę jednak polecić genealoga, który takimi sprawami się zajmuje. Osobiście udzielam wyłącznie porad genealogicznych w ramach działalności Muzeum Ziemi Cieszyńskiej.